

Andrzej Bart „Fabryka muchotapek”



Autor książek „Pociąg do podróży” czy „Don Juan raz jeszcze” to pisarz ściśle chroniący swą prywatność. Właściwie nie udziela wywiadów. Wyjątek uczynił dla „Gazety Wyborczej”, przy okazji wydania „Fabryki muchotapek”. Stwierdził wówczas, że do napisania książki skłoniła go opowieść, jaką zasłyszał w młodości o zarządcy łódzkiego getta, który miał pojechać do Auschwitz salonką, a Żydzi, po oprowadzeniu po obozie, mieli go spalić żywcem w krematorium.

Fabulę powieści stanowi proces sądowy, w którym oskarżonym jest Chaim Rumkowski – zarządca łódzkiego getta, natomiast obrońcą, prokuratorem i świadkami są mieszkańcy tegoż getta, którzy w większości nie przeżyli wojny. Relację z procesu zdaje pisarz, w którym rozpoznać można samego Barta, pracujący na zamówienie kogoś przypominającego diabła. Całość rozgrywa się na krawędzi majaczenia i rzeczywistości. Faktycznie proces ten nigdy się nie odbył. Rumkowski zginął w Auschwitz w 1944 r.

Chaim Rumkowski to postać niezwykle kontrowersyjna. Przed wojną dyrektor sierocińca, w czasie wojny szef łódzkiego Judenratu. To on ustalił z Niemcami, iż dzieci poniżej 10 lat będą odebrane rodzicom i wysłane do gazu, co – jego zdaniem – miało ocalić pozostałych. Jednakże przy całym swym prostactwie oraz despotyczności potrafił także dobrze zarządzać gettem, dać ludziom pracę, czy też zorganizować w getcie szkoły. Do dziś jedni uważają go za zbrodniarza, inni natomiast upatrują w nim znakomitego organizatora, dzięki któremu z łódzkiego getta ocalało najwięcej Żydów.

Jeszcze przed przeczytaniem książki Klubowiczki z rezerwą podchodziły do jej tematyki, bowiem wydaje się, iż o zagładzie nie można napisać już niczego nowego. Oczywiście pisarz nie odkrywa nowych faktów. Jednakże jest to powieść niezwykle przejmująca. Poprzez swoją konstrukcję – mieszanie świata minionego z teraźniejszością – jest zupełnie nowym spojrzeniem na martyrologię Żydów. To z pewnością książka na długo zapadająca w pamięć.

Agnieszka Tomczyk